

EXPRES

ILUSTROWANY



Nr 159 (1789)
VI.

NIEDZIELA

62 tysiące nowych mieszkań wybudujemy w b. r.

WARSZAWA. — Nieznanemu nigdy dotychczas w historii naszego kraju rozwojowi wszystkich gałęzi przemysłu towarzyszy stały wzrost tempa budownictwa mieszkaniowego. Obok potężnych obiektów fabrycznych rosnących w całej Polsce, powstają z nieminiejszą od nich szybkością osiedla mieszkaniowe, nowe dzielnice, nowe socjalistyczne miasta z Warszawą — odrodzoną stolicą Polski Ludowej na czele.

W chwili obecnej w pełni trwa najgorętszy okres sezonu budowlanego. W 543 punktach rozrzuconych po całym kraju, powstają nowe domy, bloki i osiedla. Trwa budowa dwóch nowych wielkich miast w Nowej Hucie i Tychach. W 21 miastach przebudowywane są śródmieścia. W 10 miastach, a m. in. w Łodzi, Krakowie i Gdańsku przebudowuje się zamieszkałe przez kapitałistów dzielnice robotnicze.

Ogólnie w bież. roku powstanie według planu 62.000 nowych izb o łącznej kubaturze 16 mln. metrów sześć. Gdyby z tych tysięcy domów wybudować ulicę zabudowaną zwarcie po obu stronach gmachami o czterech kondygnacjach, ulica taka ciągnęłaby się z Warszawy do Łowicza. Należy tu podkreślić, że w ub. roku zamiast planowanych 53 tysięcy izb wybudowano 81.400 izb.

Nowe mieszkania i osiedla w odróżnieniu od nędznych dzielnic robotniczych z czasów kapitalizmu, budowane są nie z myślą o zysku, lecz z myślą o przyszłych mieszkańcach — o polskich robotnikach.

Nagrody Stalinowskie przekazane filmowcom CSR

PRAGA. W ambasadzie radzieckiej w Pradze odbyła się uroczystość przekazania filmowcom czechosłowackim — reżyserowi V. Vlčkovi i kompozytorowi J. Kaprovii nagród stalinowskich przyznanych im za współpracę przy nakręcaniu kolorowego filmu radzieckiego pt. Nowa Czechosłowacja.

PRZODOWNICY PRACY ELEKTROWNI „ZOMBIERKI”.



Elektryk Józef Kiszka podczas pracy przy remoncie silnika.



Helena Kunc pracująca przy uszczelnianiu komór wodnych, wyrabia 182 proc. normy.

Uchwała Rady Ministrów Przeprowadzimy sprawnie tegoroczną kampanię zniwno-omłotową Organizacje społeczne a zwłaszcza młodzież przyjdzie z pomocą chłopom

WARSZAWA. W trosce o sprawne i terminowe przeprowadzenie zniwno-omłotów Rada Ministrów powzięła specjalną uchwałę w sprawie kampanii zniwno-omłotowej w 1951 r. Rozszerzenie powierzchni zasiewów, bardziej racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i kwalifikowanych nasion siewnych, rozszerzenie mechanicznej uprawy roli i siewu rzędowego — dają wszelkie podstawy do przewidywania, że w tym roku nastąpi poważne zwiększenie zbiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do uzyskania tych wyników, w dużym stopniu przyczyniło się masowe współwzrosty pracy wśród mało i średniorolnych chłopów w kampaniach siewnych — zarówno jesiennej w 1950 r., jak i wiosennej w r.b., którą chłopowie przeprowadzali pod hasłem Siewu Pokoju, oraz rozwój socjalistycznych metod pracy w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki poważnej i wszechstronnej pomocy państwa. Kampania zniwno-omłotowa powinna rozpocząć się w najkorzystniejszym momencie, powinna być właściwie i planowo przygotowana, sprawnie, szybko i terminowo przeprowadzona. Tegoroczne obfite zapowiadające się plony powinny być zebrane w całości bez żadnych strat.

Zadania w tegorocznej kampanii zniwno-omłotowej wymagają zespolenia wokół tej akcji wysiłków wszystkich pracujących chłopów i robotników PGR i ośrodków maszynowych. Nad sprawnym, terminowym i planowym przeprowadzeniem zniwno-omłotów czuwać będą zarządy rad narodowych, ZSCh, organizacje społeczne oraz wszystkie resorty, zainteresowane w przeprowadzeniu kampanii zniwno-omłotowej.

Pomocy fachowej w okresie zniwno-omłotowym udzieli pracującym chłopom aparat państwowej służby rolnej i POM-y. POM-y powinny opracować plany kampanii zniwno-omłotowej w spółdzielniach produkcyjnych, a do 20 bm. zawrzeć umowy ze spółdzielniami oraz mało i średniorolnymi chłopami.

Dla pokonania trudności w walce o sprawne i terminowe przeprowadzenie zniwno-omłotów organizacje społeczne, a przede wszystkim ZMP i SP udzieli pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu prac zniwno-omłotowych.

M/s Batory podejmie rejsy na nowej linii

WARSZAWA. — Jak się dowiadujemy, flagowy statek polskiej Marynarki Handlowej m/s „Batory” wycofany z powodu szkwałów władz amerykańskich z trasy Gdynia — Nowy Jork, na której kursował przez wiele lat, zostaje obecnie skierowany na nową linię: Gdynia — porty indyjskie i pakistańskie. Trasa m/s „Batory” będzie obecnie przebiegać przez następujące porty: Gdynia — Southampton — Gibraltar — Malta — Port Said — Aden — Karachi — Bombaj i z powrotem.

Obecnie statek przygotowuje się technicznie do zadaniami, które mu zostało powierzono. Statek przeprowadza również pewne unowocześnienia, które mu pozwolą na służbę w tropikalnym klimacie.

Warszawa manifestuje swą solidarność z narodem koreańskim

WARSZAWA. Bracia Koreańcy, wasza walka jest naszą walką, wasze zwycięstwa są naszymi zwycięstwami, pozdrawiamy bohaterski naród koreański, walczący o wolność — brzmiały hasła widniejące na trybunach, okalających korty CWKS, na których w dniu 9 bm. odbył się wielki wiec, zwołany przez Polski Komitet Obronców Pokoju. Na wiecu tym, na którym złożyła sprawozdanie delegacja polska po swym powrocie z Korei — blisko 10.000 mieszkańców Warszawy manifestowało swą braterską solidarność z narodem koreańskim.

Po wzruszającej uroczystości przekazania sztandarów — darów narodu koreańskiego, uczestnicy wiecu postanowili wystosować do premiera Kim Ir Sena list, który kończy się słowami:

Przesyłając braterskie, najgorętsze pozdrowienia narodowi koreańskiemu, mieszkańcy Warszawy wyrażają swe najgłębsze przekonanie, że wasza słuszną i sprawiedliwą walka, cieszącą się poparciem całej postępowej ludzkości, zakończy się całkowitą klęską agresorów i waszym zasłużonym zwycięstwem.

Truman zapowiada dalszy wzrost wydatków na zbrojenia

WASZYNGTON. Dnia 7 bm. odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Truman oświadczył, że wydatki wojenne Stanów Zjednoczonych będą w dalszym ciągu stale wzrastały. Do połowy roku przyszłego — powiedział Truman — wydatki te będą dwukrotnie wyższe niż w chwili obecnej. Oznacza to wzrost wydatków wojennych w USA o przeszło 30 miliardów dolarów rocznie.

Truman podkreślił, że gwałtowny wzrost wydatków na cele zbrojeniowe spowoduje znaczny deficyt budżetowy, który pokryć będą musieli płatnicy podatków.

Zdrowie człowieka pracy - sprawą państwową

WARSZAWA. — Dnia 9 bm. w przeddzień rozpoczęcia „Tygodnia Zdrowia”, minister zdrowia — Jerzy Szlachetki wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił obecny stan Służby Zdrowia oraz zadania jej w dziedzinie dalszego podnoszenia poziomu opieki nad zdrowiem człowieka pracy. Podajemy fragmenty przemówienia.

Rozpoczyna się III z kolei, organizowany przez PCK „Tydzień Zdrowia”. Ma on na celu mobilizację społeczeństwa wokół zagadnień zdrowia, bo zdrowie to nie tylko ogromnie istotna, bliska i głęboko unikająca w życie każdego człowieka sprawa, ale jednocześnie jest to ważne i szerokie zagadnienie społeczne. W Polsce Ludowej sprawa zdrowia przestała być osobistą sprawą i troską jednostki, lecz stała się sprawą ogólną, państwową, jednym z ważnych elementów naszego rozwoju.

Wielkim nakładem sił i środków, w trosce o człowieka pracy, państwo ludowe likwiduje ubóstwo i prymitywizm służby zdrowia, pozostawione przez okres rządów sanacji. Spuścizna okresu przedurzędniczego w dziedzinie służby zdrowia stanowi głównie źródło trudności w rozwoju opieki lekarskiej, trudności ciężkiej na niej jeszcze dziś.

Trzeba sobie również uświadomić, że stale wzrastają potrzeby świata pracy. Przed wojną obrzynała część ludności albo nie leczyła się zupełnie, albo korzystała z pomocy lekarskiej w bardzo małym zakresie. Liczba ubezpieczonych wraz z rodzinami wynosiła w 1939 roku 4,7 mln., tj. zaledwie około 6-ty część ogółu ludności, podczas gdy dziś ubezpieczeni wraz z rodzinami stanowią 12 mln. osób, czyli ok. połowy ludności kraju.

Odbywa się wyściga czasu, aby dać krajowi dostateczną liczbę kadr fachowych, a przede wszystkim lekarzy. Zamiat 5 wydziałów lekarskich, istniejących przed wojną, obecnie pracuje 10. Zwiększyliśmy liczbę studentów medycyny do maksymalnej wysokości, przekracza ona 3-krotnie stan z roku 1939. Dzięki temu po raz pierwszy w bież. roku przystąpi do pracy przeszło 2 tys. młodych lekarzy. W ciągu Planu 6-letniego liczba lekarzy wzrośnie 2-krotnie.

Rozwój służby zdrowia nie jest ograniczony środkami finansowymi, gdyż państwo ludowe nie szczędzi funduszu na sprawy zdrowia. Już w najbliższych latach wyraźnie odczujemy rezultaty tej ogromnej i pełnej napięcia pracy, praca dziennej w dziedzinie służby zdrowia.

Udział społeczeństwa w walce o zdrowie to jedna z głównych cech socjalistycznej służby zdrowia.

Walka o zdrowie stanowi jeden z elementów pracy i walki, jaką prowadzi cały naród, pod przewodnictwem klasy robotniczej — walki o pokój i Plan 6-letni.

Konferencja paryska znów w impasie Wolę nie mówić o swoich grzechach...

Państwa zachodnie odrzucają wniosek ZSRR w sprawie paktu atlantyckiego

MOSKWA. Jak donosi korespondent agencji TASS, dnia 8 bm. odbyło się w Paryżu po 3 dniowej przerwie, 66 z kolei posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył przedstawiciel Wielkiej Brytanii — Davies.

Delegat brytyjski Davies, który przemawiał jako pierwszy, oświadczył, że rząd brytyjski obstaje przy odmownym stanowisku wobec propozycji włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Nie może być nawet mowy — powiedział Davies — o tym, byśmy mieli rozpatrywać tę sprawę. Powtórzył on przy tym zdemarkowaną od dawna bajeczkę, jakoby zawarcie paktu atlantyckiego było przedsięwzięciem czysto obronnym. Podobne deklaracje złożyli w imieniu swych rządów Jessup (USA) i Parodi (Francja).

Odpowiadając przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich, przedstawiciel ZSRR — Gromyko przypomniał negatywne od początku stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw wobec omawianej propozycji ZSRR.

Delegat radziecki omówił szereg wypadków, jakie zaszły w ostatnich czasach i które świadczą o agresywnym charakterze paktu atlantyckiego. Zilustrował on wzrost zbrojeń na zachodzie i dodał, że rządy mocarstw zachodnich chcą zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych nie w tym celu, aby powzięła ona konkretne uchwały, zmierzające do utrwalenia

nia pokoju w Europie i do polepszenia stosunków między czterema mocarstwami, lecz po to, ażeby ograniczyć się na takiej konferencji do ogólnikowych deklaracji, nie mających żadnego znaczenia dla sprawy utrwalenia pokoju. Chcą oni wykorzystać konferencję Rady Ministrów do celów sprzecznych z zadaniem utrwalenia pokoju i polepszenia stosunków między czterema mocarstwami.

Konferencja zastępców czterech ministrów — oświadczył Gromyko — znalazła się znów w impasie, a odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada wyłącznie na rządy 3-ch państw zachodnich.



— Dlaczego pan nie schowa tych ważnych papierów?
— Przecież pisze „tajne”, więc i tak nikt nie przeczyta.

Z kraju socjalizmu

MOSKWA. — Zakłady Azji Środkowej prowadzone przez PCK nie jest intensywnie budownictwo „energetyczne”. W Republice Uzbekkiej liczba elektrowni wiejskich sięga już 450. Wiele nowych elektrowni buduje się na rzekach górskich. Dziesiątki nowych elektrowni wodnych buduje się również w Kirgizji.

MOSKWA. — W republikach radzieckich

nach kin radzieckich ukaże się w najbliższych dniach film kolorowy pt. „Honor sportowy”, poświęcony radzieckim piłkarzom.

MOSKWA. — Inżynierowie radzieccy — Morozow i Paustowski opracowali projekt automatu zwanego całkowicie fabryki drewnianych domków standardowych.

W fabryce tej wszystkie operacje wykonują maszyny. Poszczególne części domu montowane są na taśmie ruchomej.



Hitler postawił przed narodem niemieckim hasło: Deutschland erwache! (Niemcy zbudźcie się!). Truman stawia obecnie przed Amerykanami hasło: Wake up, America! (Zbudź się Ameryko!).

Ciekawe co stanie się z panami Trumanami gdy naród amerykański rzeczywiście się przebudzi...

Jeden z irańskich rolników stwierdza z radością po przełocie szarańczy, że jego pole pozostało nienaruszone.

— Jak to się stało, że udało ci się uchronić pole przed szarańczą? — pytają sąsiedzi.

— Bardzo prosto. Rozstawiłem na słupkach tablice z napisem: „Uwaga! Tędy przeszli już Amerykanie!”

Amerykański ambasador w Rzymie przechodzi przez jeden z placów wiecznego miasta. Zatrzymuje go młody czyścibut.

— Może buty oczyścić wielkość panu?

— Nie potrzeba! — odpowiada ambasador. — Buty czyści mi wasz premier.

W szeregach PCK Ochronimy zdrowie obywateli

Cale społeczeństwo musi pomóc Państwu w zwalczaniu chorób, ciemnoty i zacofania

Podstawowym celem tegorocznego „Tygodnia Zdrowia”, organizowanego przez Polski Czerwony Krzyż w dniach od 10 — 17 czerwca, jest pozyskanie nowych, społecznych aktywistów walki o zdrowie człowieka pracy.

Państwo nasze przystąpiło do odbudowy lecznictwa w niesłychanie ciężkich warunkach. Brak było szpitali, lekarstw, laboratoriów, brak kadr pracowników służby zdrowia. Potrzeby zaś są ogromne. Przecież w okresie międzywojennym zaledwie 16 proc. ludności naszego kraju korzystało z lecznictwa ubezpieczeniowego — dziś zaś uprawnionych do świadczeń w zakładach lecznictwa pracowniczego jest 50 proc. ludności — 12 milionów osób!

Te zdobycze osiągnąć są jednak wielkim wysiłkiem. Wiele trudności musimy jeszcze przełamać, wiele usunąć braków i niedociągnięć.

Główna trudność tkwi w zbyt szczupłych kadrach pracowników służby zdrowia, toteż niezmiernie ważną jest rzeczą, by społeczeństwo włączyło się aktywnie do walki o zdrowie człowieka pracy, by swym wkładem dopomogło Państwu do wygrania tej wielkiej bitwy, jaka wydana została w naszym, budującym socjalizm kraju — chorobom, zacofaniu, ciemnocie.

Trzy zagadnienia powinny nam być specjalnie bliskie w tegorocznym „Tygodniu Zdrowia”. A więc przede wszystkim sprawa posterunków sanitarnych. Sieć tych posterunków powinna objąć każdy oddział fabryczny, każdą spółdzielnię produkcyjną, każdą brygadę rolną w PGR-ach, każdy blok mieszkalny.

Dobrze zorganizowana i natychmiastowa pierwsza pomoc po wypadku, czy w czasie nagłego zachorowania — decyduje bowiem niejednokrotnie o życiu człowieka, o tym czy nie będzie on kaleką. Wszystkie Koła Czerwonego Krzyża prowadzą 20-godzinne kursy ratowników zdrowia. W roku ubiegłym ukończyło takie kursy ćwierć miliona osób.

W roku bieżącym liczba ta powinna być kilkakrotnie większa, przystąpiono już bowiem do organizowania posterunków sanitarnych w licznych zakładach pracy i ośrodkach wiejskich.

Do obowiązków posterunku sanitarnego należy udzielenie pierwszej pomocy w razie wypadku, zaopiektowanie się chorym w razie nagłego zastąpienia, a także stała troska o stan sanitarny zakładu pracy, szerzenie znajomości zasad higieny i profilaktyki wśród robotników i chłopów. Niezmiernie ważną rzeczą

jest, by z kursów dla ratowników zdrowia korzystało jak najwięcej ko biet.

Ogromną rolę mają także do spełnienia, jeśli chodzi o polepszenie opieki nad zdrowiem mas pracujących, ośrodki szkolenia młodszych pielęgniarek.

Są to 6-miesięczne kursy dla kobiet w wieku od lat 18 do 35, które — po dwuletniej praktyce, gdzie są kierowane bezpośrednio po kursie — mają prawo składać egzamin na dyplomowaną pielęgniarkę.

W chwili obecnej szkoli się około 10 tysięcy młodszych pielęgniarek; potrzeby nasze jednak są w tej dziedzinie tak wielkie, że liczba ta jest stanowczo niewystarczająca.

W roku bieżącym otwarto ponadto specjalne kursy dla personelu szpitalnego, dla salowych i posługaczek, które w ten sposób mają możliwości zdobycia większych kwalifikacji, stając się pełnowartościowymi pracownicami służby zdrowia.

Poza przejściem odpowiedniego przeszkolenia — jest jeszcze jeden sposób czynnego włączenia się do walki naszego państwa o zdrowie mas pracujących. Jest nim krwiodawstwo. Niejednokrotnie krew jest jedynym, niezastąpionym lekiem, warunkującym udanie się operacji, powrót do zdrowia.

Tymczasem liczba krwiodawców jest u nas niewystarczająca. Źródło tego faktu tkwi niekiedy w niesłusznym mniemaniu, że oddawanie krwi stanowi uszczerbek dla zdrowia.

Tymczasem krew pobierana jest tylko od ludzi zupełnie zdrowych, którzy poddani zostali uprzednio wszechstronnemu szczegółowemu badaniem i którzy pozostają stale pod opieką lekarską.

Trzeba pamiętać, że krwiodawstwo jest pewnego rodzaju patriotyczną służbą, służbą dla ratowania zdrowia setek Polaków, budujących zreszby socjalizmu w naszej ojczyźnie. Ludzie zdrowi, młodzi, nie powinni się uchylać od tej służby...

„Tydzień Zdrowia”, zbliżając sprawę zdrowia do najszerszych mas, winien przyczynić się do pozyskania nowych, licznych działaczy, którzy nie będą szczeni swych sił, by zabezpieczyć, ochronić zdrowie człowieka pracy, by umacniać tężyznę fizyczną narodu.



I. S. — WARSZAWIAK: Nie widzimy możliwości przyjscia Panu z pomocą w sprawie nieporozumień małżeńskich. Naturalnie, że żona Pana postąpiła źle, uzależniając swój powrót do domu od spełnienia jej warunków, mianowicie żeby matka Pana się wyprowadziła. Gdyby żona Pana zastanowiła się nad tym żądaniem i pomyślała, że kiedyś w przyszłości i ona może znaleźć się w podobnej sytuacji i z kolei musiałaby opuścić dom syna na żądanie jego żony — może zmieniłaby swoje nieludzkie postępowanie. Jeżeli poza tym żona pozabawia Wasze dzieci radośnym dzieciństwem w domu rodzicielskim gdyż dom ten rozbiła, a te wszystkie argumenty nie zdołają przemówić do jej rozumu i serca — radzimy zaprzestać dalszych kroków, a raczej urządzić sobie życie inaczej.

J. GIZGIER: Po przepracowaniu pół roku należy się pracownikowi umysłowemu 2 tygodnie urlopu wypoczynkowego. Normalnie pracownik umysłowy korzysta po rocznej pracy z 4-tygodniowego urlopu, przy czym termin — jak każe zwyczaj i potrzeby instytucji — ustalany jest według sporządzonej kolejki urlopowej. Wobec tego, że został Pan zwolniony z zajmowanego stanowiska po półrocznej pracy — instytucja obowiązana jest z chwilą wygasania sto sunku służbowego, uregulować sprawę zgodnie z przepisami Ustawy o pracy.

J. STRZELECKI, Z. MIERZWIŃSKI, J. SZYMAŃSKI: Prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji (dział listów i interwencji) w godzinach 15—19.



PONIEDZIAŁEK, 11 CZERWCA

13.30 Aud. szkolna dla klasy III—IV — „Uczmy się śpiewać” aud. sł. muz. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Koncert z udz. solistów. 14.30 Aud. szkolna dla klasy V—VII — stud. St. Stampfla pt. „Towarzysz Dzierżyński”. 14.50 Gra Zespół Instrumentalny p. d. T. Polańskiego. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. — Pogadanka przyrodnicza. 15.50 Aud. PCK dla chorych. 16.05 Muzyka rozrywkowa. 16.20 Program lokalny. 17.05 „Odpowiedzi fali 49”. 17.15 Taneczne melodie operetkowe. 17.40 Koncert Chóru Rozgłośni Krakowskiej. 18.05 Skrzynka metodyczna Wszechnicy Radiowej. 18.15 Program lokalny. 19.00 Popularne utwory kompozytorów rosyjskich. 19.20 Muzyka. 20.30 Audycja literacka. 21.00 Gra orkiestra Rozgłośni Wrocławskiej. 21.45 Aud. literacka. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka taneczna. 23.10 Gra Orkiestra Rozgłośni Bydgoskiej.

Tematy dnia

Profesor—kelnerem

Podajemy ciekawą wiadomość o rozporządzeniu się dzisiaj Tygodniu Zdrowia.

I znów, jak co roku, podsumujemy nasz dorobek na odcinku ochrony zdrowia. Policzymy ile przybyło nam nowych szpitali, klinik, ambulatoriów, domów matki i dziecka.

Tysiące młodych ludzi kształcą się obecnie w akademiach lekarskich i na uniwersytetach. Uczelnie te się rozszerza, otwiera nowe jak np. ostatnio w Białymstoku.

A jak jest w krajach kapitalistycznych? — W Niemczech zachodnich — jak podaje gazeta „Oesterreichische Volksstimme” — jest 5 tysięcy niezatrudnionych młodych lekarzy. Spośród 2 tys. absolwentów Frankfurckiego Uniwersytetu zaledwie połowa może liczyć na znalezienie pracy w swoim zawodzie. Setki profesorów, docentów i asystentów zarabia na życie, pracując jako kelnerzy, korektorzy, pomoc biurowa itp.

A jednocześnie tysiące ludzi pozostają bez opieki, bez pomocy lekarskiej. Nie stać ich na płacenie wysokich honorariów lekarzom, a państwo nie dba o zdrowie swoich obywateli.

Tak jest na zachodzie...

Dziecko w Zw. Radzieckim



Westibul Pałacu Pionierów w Astrachaniu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Ogień

W. Iljenkow

W piecu palił się ogień. Dziadek Filip gawędził z wnukami, a Jefim przybijał do progu podkową ażeby szczęście nigdy nie opuszczało jego domu.

Wszystko radowało Jefima. Silne, opalone ramiona żony, zagniatanej ciasto, zdrowe opalone twarzyczki dzieci i świerszcz, który bez przerwy cykał za piecem. W tej domowej atmosferze i ciszy w ogóle zapomniał o wojnie.

Jefim kończył właśnie przybijać podkową, kiedy nagle rozległ się huk, podobny do pioruna, tak że z pulapu posypał się piasek.

Jefim wyskoczył z sieni. Spojrzył i wrócił, krzycząc głośno.

— Pożar!

Nowy huk, nowe uderzenie, tak że aż zgasła lampa. W ciemnościach słychać było płacz dzieci. Jefim chwycił po ciemku coś ciepłego, miękkiego i wybiegł z domu, powtarzając:

— Ach, nie płacz, Oleńko! Córeczko droga, nie bój się!

Płonęła cała wieś. Ulica była jaskrawo oświetlona. Teraz dopiero zauważył Jefim, że zamiast córeczki trzyma w ręce barani kozuch...

Krzyknął głośno: „Oleńka” i wpadł z powrotem do swojego domu, którego słomiana strzecha już się paliła.

Fatalna to była noc! Spędzili ją wszyscy pod gołym niebem. Antonina zdjęła z siebie bluzę i zawinęła w nią Oleńkę. Dziadek Filip grał nad węglem swoje skostniałe od mrozu ręce.

Z pięknej wsi pozostały tylko — podob-

ne teraz do przedpotopowych dziwacznych zwierząt — zadymione kominy i piece. Powietrze czuć było dymem. Śnieg jak gdyby pragnąc ukryć nieszczęście ludzkie, padał wielkimi płatami, ale płyty te, dołknawszy zwęglonych belek topniały momentalnie.

— Żyliśmy dotychczas jak ludzie — teraz będziemy żyli jak owce! Musimy wykopać ziemiankę, bo w ziemi będzie nam trochę ciepłej! — rzekł dziadek Filip do pograżonego w pośpym milczeniu Jefima.

W miejscu, gdzie stał jeszcze wczoraj nowy, piękny dom, głęboko spalona ziemia była miękka, jak latek. Tu wykopano dół, obłożono go przyniesioną z pola słomą i umieszczono tam dzieci. A tymczasem Antonina rozpalila ocalały od ognia piec i ugotowała obiad.

Wnet potem przez wieś zaczęły przechodzić wojska, ciągnąc dniem i nocą. Z daleka, od strony zachodniej, słychać było potężne grzmoty: I Jefim zrozumiał, że wojny nie zatrzymają już ani setki wiorst, ani moczary, ani gęste lasy.

— Powinińśmy byli zbudować wzdłuż całej granicy ogromne mury — powiedział do dziadka, a ten z uśmiechem pokręcił głową.

— Był kiedyś taki jeden, który chciał zaprowadzić na świecie nowy porządek. Mądrała ten zobaczył raz miasto, które nie posiadało ani murów ani fos. Zapytał więc komendanta, dlaczego nie kazał zbudować muru? „Przyjdzie nieprzyjaciół i zdobędzie twoje miasto” — powiedział.

A na to komendant: „Ślepyś chyba skoro nie widzisz, jak mocny jest mur, otaczający nasze miasto”.

Mędek przetarł oczy: „Nie widzę tutaj żadnego muru”. A komendant uśmiechnął się: „Mur, który chroni moje miasto, nie jest zrobiony z cegły. Składa się on z ludzi, którzy, jeśli będzie potrzeba, obronią swój gród!” Tak opowiadał dziadek Filip. Nad ranem Jefim, włożywszy do torby suchary, pożegnał się z rodziną i poszedł w tę stronę, gdzie grzmiały pioruny i poryskiwały błyskawice.

Rodzina mieszkająca dalej w ziemiance, Antoninę zwała febra z nog.

— Pomrzemy chyba! — powiedziała z rozpaczą, ale dziadek potrząsnął tylko głową.

— Nie pomrzemy! Nie możemy pomrzeć! Poradzimy sobie jakoś!

Pewnego razu napadli na wieś hitlerowcy. Hałasowali wrzeszczeli, wymachiwali bronią, ale dziadek powtarzał niezmiennie.

— Żyjemy w ziemiance. Nic nie mamy, więc nic nam dać nie możemy.

Hitlerowiec zdarł z dziadka kapotę, inni wyciągnęli z ziemianki Antoninę wraz z dziećmi i, wskazując na pobliskie las, wołali „Hau ab!” to znaczy „Precz stąd!”

Dziadek, wzięwszy dzieci na ręce, poszedł z nimi do lasu, a za nimi powlokła się Antonina. Kiedy znaleźli się wśród gęstych drzew, dziadek wydobył spod sukmany siekierę i mrugnął wesoło do dzieci.

— Oszukałem tych diabłów! Dam ja im „Hau-hau” — przedrzeźniał hitlerowców, a dzieci, zapomniawszy o wszystkim, roześmiały się.

Po jakimś czasie znalazł dziadek pod

ogromną sosną stare, niedźwiedzie legowisko. Narobał siekierą gałęzi rzucił je na dno legowiska i umieścił w nim dzieci i ich matkę.

— Dalej—niedźwiadki! Przytulcie się do swojej matki, a i jej i wam będzie ciepło! Zaraz wystaram się o ogień!

Znalazłszy kawałek suchej brzozy, zaostrzonym patykiem zaczął krecić w dioniach nim, jak wrzeczoniem. Świdrował, kręcił, tarł przez długi czas, aż nagle w ciemności spod jego palców wymknęła się iskra. Dziadek ogrzewając ją własnym oddechem, rozdmuchiwał wąły płomyk i powtarzał:

— No, braciszku, pokrzepiaj się, nabieraj siły!

A ogień rzeczywiście rozszerzał się, liznął suche liście, ogarnął gałązki chojny.

Przy wąłym ogniu zebrali się wypędzeni z ziemianek ludzie, zgarbieni, szarzy, a dziadek opowiadał.

Kiedy Pan Bóg postanowił już wypędzić Adama z raju, pozwolił mu wziąć z sobą wszystko, co zechce i co zdoła udźwignąć. A tam w raju było pełno złota, srebra, brylantów różnych ubrań i butów. Więc też Ewa mówi do Adama: „Zabierz jak najwięcej złota i brylantów”. Ale Adam wziął tylko mały żarzący się węgielek. Więc Pan Bóg powiedział do niego: „Bardzo mnie to dziwi, Adamie, żeś nie wziął złota i brylantów, tylko ten jeden żarzący się węgielek”. A na to Adam: „Jak będę miał ogień, to już nie zgine. Mając taki węgielek, znów stworzę sobie raj!”

Tu dziad Filip roześmiał się, a i inni uśmiechnęli się również, chwając mądrość Adama. A ognisko płonęło wesoło, rozpraszając ciemności.

Przygody Wicka i Wacka



SZABERSKI: — A to co? Czy wasz dom się przeprowadza? Dokąd idziecie?
SOBEK: — Cała Łódź wie, tylko pan nie! Przeczytaj pan afisz!

WACEK: — Wiciuniu, łap prędko, bo już resztkami sił gonie!
WICEK: — Przelóż do lewej ręki, gapani! Przelóż do lewej ręki!...

GBUREK: — Co za bezczelność! Ryczy mi pan nad uchem, jak bawół!
SOBEK: — Bo tam biegnie mój sąsiad, gapan Wicke! Hallo! Przędzej!...

SOBEK: — Hipek nawalił!...
DOZORCA: — Aż dziwne, że taki wielki i taka z niego niezdarka!
LITERAT: — Bo lekceważył trening!

W pierwszym bloku mieszkają już studenci



Na terenie Łodzi rozpoczęto budowę miasteczka uniwersyteckiego. Obejmuje ono gmachy administracyjne i zakłady Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Medycznej, domy akademickie i profesorskie, urzędzenia sportowe oraz Dom Studenta.
Jeden z bloków został już oddany do użytku. Mieści się w nim Dom Akademicki.
Na zdjęciu Mieszkańcy Domu Akademickiego w czasie wspólnej nauki.

Hallo, mówi dyrekcja...

Radio ułatwia pracę

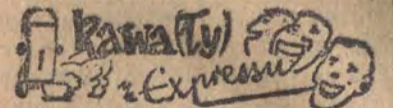
Coraz więcej instytucji instaluje u siebie głośniki

Dużym usprawnieniem w pracy okazało się zradiofonizowanie gmachu Powstającej Kasy Oszczędności w Łodzi. Kasjerzy wywołują interesantów przez telefon i jednocześnie na wewnętrznej linii mogą się porozumiewać z innymi pracownikami. Zlikwidowano dzięki temu kolejki do kas; kierownictwo instytucji zaś może nadawać swoje komunikaty i zarządzenia nie odrywając nikogo od pracy.

Oplaci się to sowicie biorąc pod uwagę, że koszt całkowitej instalacji nie przekroczył 5 tys. zł. Toteż nie dziwnego, że śladem PKO poszła Okręgowa Rada Związków Zawodowych. Wkrótce przystąpi się do prac instalacyjnych w gmachu przy ul. Traugutta 18. Głośniki będą zainstalowane we wszystkich pomieszczeniach tego gmachu, a także i w sali teatru „Melodram”.

Radiofonizuje się również i to jeszcze w czasie trwania budowy, nowy biurowiec Centrali Tekstylniej.

Coraz większa liczba instytucji korzystających z dobrodziejstw radiofonizacji, świadczy o jej użyteczności dla ułatwienia porozumiewania się w biurach, zatrudniających wiele pracowników. Powinny o tym pomyśleć banki i inne, podobne placówki, przyjmujące interesantów.



Dentysta wyrwał pacjentowi ząb i powiada:

— Teraz może pan spokojnie wrócić do domu. Za kilka godzin pownie trochę zaboli, ale to nic — przejdzie...

Pacjent udał się do domu. Nazastrz zbudził dentystę o szóstej rano.

— To okropnie! Ja już dłużej nie mogę wytrzymać. Musi mi pan pomóc!

— Tak pana boli?... pyta zaspapany dentysta.

— Nie, przeciwnie, a czekam na ten ból, o którym pan mówił i to czekanie doprowadza mnie do szalu!

Do pociągu podmiejskiego wchodzi jakiś jeździec z wielkim tobolem. Konduktor mówi:

— Za ten pakunek musi pani zapłacić...

— To znaczy kupić jeszcze jeden bilet?

— Tak.

— Koniecznie?

— Koniecznie. Taki jest przepis...

— No, trudno, jak mus to mus — powiada jeździec, po czym odwijatoból i mówi: — Wycedz sygnu i siadaj sobie. I tak muszę kupić bilet...



ROZLEWISKO CUCHNĄCYCH WÓD.
Na posesji przy ul. Wschodniej nr 11-13 znajduje się ściek, który od dłuższego czasu jest zapełniony. Cuchnące upływy z pobliskich domów rozlewają się na naszym podwórzu, torując sobie drogę i do innego ścieku, odległego o 20 metrów. W promieniach wiosennego słońca nieczystości te parują, zatrzucają wokół powietrze. Na podwórzu bawią się nasze dzieci.

Ze względu na zdrowie dzieci prosimy o jak najszybszą interwencję. Wprawdzie miesiąc czystości minął, ale czystość obowiązuje przecież w dalszym ciągu.

Czytelniczy
Apelujemy do Dozoru Sanitarnego o jak najszybsze usunięcie zła i spowodowanie naprawy zatkanego ścieku.

O krok od wakacji

Dokąd pojedą dzieci

z łódzkich szkół i przedszkoli

Nie powtórzą się błędy z ubiegłego roku

To niełatwo zorganizować wyjazd z Łodzi 55 tysięcy dzieci — prawie 10 procent ludności całego miasta, zabezpieczyć im jak najdogodniejsze warunki spędzenia wczasów letnich, żeby nabrały sił i ochoty do dalszej nauki. Im lepiej wypoczną, tym mniej będą chorować i tym pilniej będą się uczyć.

Ponad 40 tysięcy dzieci łódzkich skorzysta w tym roku z kolonii letnich. 4.500 starszych, w wieku 15 do 18 lat, wyjedzie na obozy. 5 tys. dzieci w wieku szkolnym i 5 tys. w przedszkolnym, obejmie się akcją półkolonii. Łącznie z wczasów letnich skorzysta w tym roku o 5 tys. dzieci więcej niż w roku ubiegłym.

O to żeby dobrze wypoczęły troszczy się w Wydziale Oświaty Prezydium Rady Narodowej cały sztab ludzi pod przewodnictwem ob. Wojnarowicz. Pracy jest dużo, bo...

— Nie mieliśmy w zeszłym roku dostatecznej ilości wychowawców, a i ci co byli, nie zawsze odpowiadali wymaganiom — mówi ob. Wojnarowicz. — W tym roku Wydział Oświaty zorganizował 3 miesięczny kurs, który ukończyło 1700 pracowników. Kierownikiem każdej kolonii będzie wykwalifikowany pedagog. Kadry wyszkolonych wychowawców mamy więc zapewnione.

Młodzież łódzka

wybiera swych delegatów na Złot w Berlinie

Cała młodzież Łodzi wybiera swoich delegatów na III Światowy Złot Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w Berlinie. Wszystkim złotom dzielnicowym towarzyszy uroczysty i pełen entuzjazmu nastrój. Tak było w dzielnicach Fabrycznej, Śródmieściu i Widziewie, tak było w Akademii Medycznej i na Uniwersytecie Łódzkim. Delegatami do Berlina wybrani zostali młodzieżowi przewodnicy pracy i racjonalizatorzy, wzorowi studenci i uczniowie oraz działacze społeczni.

Dzisiaj Złoty Dzielnicowe odbywają się w dzielnicach Górnej, Górnej-lewej i Górnej-prawej, Śródmieściu-prawym i Śródmieściu-lewym, Staromiejskiej, Bałutach i w Rudzie Pabianickiej.

Po południu młodzież łódzka spotka się na wielkim festynie pod hasłem „Witamy delegatów na Złot berliński”, który odbędzie się w Parku Helenów.

Niemniej ważne jest szkolenie intendentów. Od nich zależy wyżywienie dzieci i cała gospodarka kolonii. Były w ubiegłym roku wypadki, że na niektórych koloniach jedzenie było gorsze, kalorycznie mniej wartościowe, mimo, że sumy preliminowane na utrzymanie dzieci były wszędzie jednakowe.

Nie wszyscy intendentzi jednakże umieli racjonalnie gospodarzyć, obliczać i planować swoje zapotrzebowania. A zaopatrywać kolonie to trochę większa sztuka niż prowadzić gospodarstwo domowe. Kurs dla intendentów jeszcze trwa. Otrzymają oni dokładne instrukcje jak dbać o sprawne zaopatrzenie kolonii.

Widać stąd, że wczasy letnie dla dzieci są w tym roku przygotowywane dokładnie. Unika się błędów popełnionych w poprzednich latach. Duże znaczenie miał

fakt, że ośrodki kolonijne są obecnie przydzielane centralnie przez Ministerstwo Oświaty na kilka lat temu samemu użytkownikowi. Umożliwia to zainwestowanie pewnych sum dla wyremontowania obiektu i odświeżenia go.

Łódź otrzymała ośrodki kolonijne na terenie czterestu województw w tak atrakcyjnych miejscowościach jak: Jagiłek, Szklarska Poręba, Łądek Zdrój, Prabuty, Bochnia, Bukowina Tatrzańska, Szafłary, Nowy Targ, Zakopane, Sopot, Tuchola, Smardzewice itd.

Remonty i przygotowania w tych ośrodkach są już na ukończeniu. Od 25 do 28 czerwca wyjedzie z Łodzi pierwszy turnus młodzieży. PKP rezerwuje dla nich specjalne pociągi. Młodzież wyjeżdżająca do bliższych ośrodków będzie rozwieziona autobusami PKS-u.

Wszystkim młodym łodzianom życzymy przyjemnego spędzenia wakacji!

Kuchnia, w której urzęduje... lekarz

Stołówki jarskie i dietetyczne

ułatwią życie ludziom chorym na żołądek

Od dawna już łodzianie prosili o jadalnię dietetyczną. Jest bowiem pewna ilość osób, którym szkodzi normalnie przyrządzane jedzenie restauracyjne i które muszą się odżywiać według wskazań lekarza.

Ucieszy więc ich zapewne wiadomość, że rozpoczęto już remont lokalu przy ul. Legionów 7, w którym z końcem czerwca znajdzie pomieszczenie jadalnia jarsko-dietetyczna. Kuchnia będzie tam prowadzona pod stałym kierownictwem lekarza, wyznaczonego przez wydział zdrowia.

Już natomiast w poniedziałek 11 bm. przy ul. Sienkiewicza 22 nastąpi otwarcie pierwszej w Łodzi jadalni jarskiej pod nazwą „Turystyczna”.

W jadalni tej będziemy mogli nabyć zarówno zimne jak i gorące dania, składające się wyłącznie z jarzyn, nabiału, grzybów itp.

Prowadzenie urozmaiconej kuchni bezmięsnej nie jest sprawą łatwą, wymaga wysokich kwalifikacji. Dlatego też kucharz, który obejmuje pracę w „Turystycznej” przebywał

w Warszawie na specjalnym kursie, a po powrocie będzie instruiował innych kolegów z jadalni i restauracji. Nie wszyscy bowiem pracownicy zakładów gastronomicznych zdają sobie sprawę z tego, że dobra jarzyna jest nie tylko zdrowym i koniecznym uzupełnieniem potrawy, ale że i sama opowiednio przyrządzona może być doskonałym daniem.

Nie przerywając pracy możesz zdobyć maturę w szkołach dla pracujących

W dniu 1 września rozpocznie się nowy rok szkolny w szkołach dla pracujących stopnia podstawowego i licealnego. Do szkół tych oraz do szkół korespondencyjnych przyjmowani będą w tym roku wyłącznie kandydaci kierowani przez rady zakładowe.

Toteż chętni, chcący uzupełnić swoje wykształcenie, winni zgłosić się do rad zakładowych instytucji i fabryk, w których pracują po odpowiednie skierowanie w terminie od 5 do 25 czerwca.

Wymagany wiek dla kandydatów do szkół podstawowych — od 14 do 30 lat. Do szkół licealnych i korespondencyjnych — 16 do 30 lat. Bliższych informacji udzielają Oddziały Oświaty przy Prezydiach RN Łódź-Śródmieście — Al. Kosciuszki 1, Łódź-Północ — Ciesielska 8 i Łódź-Południe — Rudzka 8.

Aparaty projekcyjne

i filmy wąskotaśmowe w sklepie komisowym MHD

W komisie fotograficznym MHD przy ul. Obr. Stalingradu 13 otwarto niedawno dział aparatury i filmów wąskotaśmowych. Można tam nabyć projektory, kamery i filmy o rozmiarach 8, 9,5 i 16 mm.

Odwiedzamy budowy socjalizmu

Energia dla fabryk

W elektrowni miechowickiej

Światło dla mieszkań

Montaż urządzeń i maszyn dobiega końca. — O polskości autochtonów świadczy ich praca

Któż z czytelników nie kłął z cicha pod nosem, kiedy zimowym wieczorem, w godzinach największego obciążenia sieci elektrycznej, zlekka, prawie niedostrzegalnie, jednak dźwięcznie przygasa w domu światło.

Któż z nas nie zna apelu władz o nie używanie w zimie grzejników elektrycznych i nie wie, że to ograniczenie niejednokrotnie wzbudzało odruch niechętnego zdziwienia, dlaczego, po co, przecież nasze elektrownie pracują dobrze, coraz lepiej, przecież już wyszliśmy z najtrudniejszego okresu odbudowy zniszczeń?

I tu musimy sobie zdać sprawę, że nasze gospodarstwo domowe, miliony naszych gospodarstw domowych nie są wcale największym konsumentem energii elektrycznej. Jest nim przemysł: huty, kopalnie, tysiące fabryk, komunikacja. Cała nasza wciąż rozbudowująca się gospodarka narodowa żąda tej energii wciąż więcej i więcej.

Jeśli nie dostarczyłibyśmy jej w dostatecznej ilości, osłabłoby bicie serca wielu zakładów przemysłowych, wkradłoby się nieregularności w jednostajny rytm ich pracy, byłby zahamowany normalny tok produkcji. A to oznaczałoby mniejsze wydobycie węgla, mniej stali, mniej tkanin, obuwia, książek.

Kiedy z Bytomia jedzie się do Miechowic tramwajem, który mimo gorącego tempa pracy na Śląsku idzie nad podziw ospale, widać z daleka wieże wyciągowe kopalni Miechowice, a tuż obok potężny masywny budynek elektrowni.

W pierwszej chwili nie wiadomo, gdzie kończy się kopalnia, gdzie zaczyna się elektrownia, tak niewielka jest między nimi odległość.

Gdy po wojnie Miechowice wraz z całym obszarem Ziemi Zachodnich wróciły do Polski, elektrownia stała się pustą i niema, strasząc ślepych oknami bez szyb, pustym wnętrzem hal, z których wywieziono wszystkie urządzenia, stertami gruzu i żelastwa na dziedzińcu.

Dziś liczy się już miesiące, dzielące nas od chwili uruchomienia pierwszego z dwu turbospółów. Na stąpi to w końcu bieżącego roku. A w końcu Planu 6-letniego, kiedy ruszą następne dwie potężne turbiny, Miechowice staną się podstawową elektrownią w zespole śląskim.

Po rozbudowie istniejących elektrowni da on 80 proc. całej mocy państwowej. Popłynie życiodajny prąd do śląskich zakładów przemysłowych i dalej, na cały kraj.

Wśród drzew, otaczających z jednej strony zabudowania elektrowni, widać maszty kolejki linowej — zdawałoby się: kolejka na Kasprowy w miniaturze. Prowadzą one do oddalonej o półtora kilometra stąd kopalni Rokitnica. Już niedługo między drzewami przesuwac się będą tam i z powrotem wagoniki kolejki, dostarczając miał węglowy do elektrowni. A z kopalni Miechowice miał węglowy popłynie transportem do nieustannie obracających się młynów, które zmiela go na pył.

W potężnej hali kotłowni co chwila oślepia błękitny blask palników acetylenowych. Osiem kotłów elektrowni znajduje się obecnie w montażu. Tu, do kotłów wprowadzane będzie gorące powietrze wraz z pyłem węglowym, w rurach tworzyć się będzie para wodna, o temperaturze najwyższej, na jaką może pozwolić najnowsza technika — 500 stopni.

A oto serce elektrowni — maszynownia. Nieruchome części turbin leżą martwo i nieporadnie. Czeka, aż za sprawą człowieka zaczyna pracować. Po środku hali — potężny stator — główne źródło prądu. Ta maszyna waży 100 ton, przywiezienie jej na miejsce wymagało specjalnych warunków transportowych; żaden zwykły wagon kolejowy nie byłby zdolny udźwignąć tego kolosa.

Kiedy przechodzimy przez teren budowy, obok potężnych konstrukcji kotłów i turbin, nieustannie zadziwia nas wielkość, rozmach tej ogromnej budowy. Jak wiele wysiłku, jak wiele pracy trzeba ze stro-

ny personelu technicznego i robotników, aby budowa szła jak należy, aby nie było opóźnień i zahamowań.

Józef Tuleja ociera powoli zbrudzone smarami ręce. Jeszcze przed dwoma laty nie miał pojęcia o pracy przy montażu. Jeszcze przed dwoma laty, co roku z niepokojem patrzył na rzekę Rope, nad którą leżało jego marne dwa hektary. Wylewała każdej wiosny, nie było przed nią ratunku. Nie było co robić w rodzinnej wsi Przysięki koło Jasła. Więc Tuleja postanowił iść na Śląsk. Trafił do Miechowic, które dopiero dźwigały się z wojennego zniszczenia. I został.

I mimo, że brak fachowców odczuwa się w Miechowicach, jeden z nich, brigadzista Alojzy Kruszyna, od września odchodzi z budowy. Po dwu latach Kruszyna będzie wysoko — wykwalifikowanym fachowcem. Za kilka dni przystępuje do egzaminu do Technikum Bytomskiego.

Takich ludzi jak Kruszyna, jak Tuleja jest na budowie wielu. Ziomek Tuleja spod Jasła, mała robotnia lub bezrobotni chłopcy pracują dziś jako pomoc monterska.

Gdzieś w końcu warsztatu mechanicznego stoi niewielki dźwig, — przedmiot dumy wszystkich pracowników budowy. Dzięki niemu przy podnoszeniu i przesuwaniu ciężkich elementów konstrukcji zatrudniony jest tylko jeden człowiek, zamiast kilku i praca trwa czterokrotnie krócej. Autorem tego pomysłu racjonalizatorskiego jest Jan Widuch, autochton z Zabrze.

Klara Mysz, dawniej robotnica placowa, przeniesiona do warsztatu, w ciągu czterech miesięcy opanowała zawód, wykonuje 250 proc. normy. W wyszkoleniu pomógł jej kierownik warsztatu Wrzołek, także autochton.

Wrzołek, Klara Mysz, Jan Widuch to nie wszyscy jeszcze autochtoni zatrudnieni na budowie. Stanowią oni tu blisko połowę załogi. Przewodniczącym rady zakładowej jest również autochton — Franciszek Wilczewski. Niektórym z autochtonów z trudnością jeszcze przychodzi mowa polska, jeszcze nie wszyscy umieją pisać w ojczystym języku. Wiele lat konsekwentnej germanizacji nie daje się usunąć tak szybko.

Ale o ich polskości świadczy ich stosunek do pracy, ich wysiłki i osiągnięcia, ich serdeczna troska, aby elektrownia, która będzie służyć rozwojowi Polski Ludowej ruszyła jak najszybciej, aby pracowała jak najlepiej, aby była przodującym zakładem przemysłowym.

Kształcą się młodzi naukowcy



Zakład fizyki doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego kształci nowe kadry naukowców.
Na zdjęciu: Ogólny widok pracowni fizycznej II-ej.

Kultura i sztuka

Festiwal Muzyki Polskiej

Festiwal Muzyki Polskiej trwa, Festiwal, który przez różne formy upowszechnienia kultury muzycznej wśród najszerszych mas, realizuje w ten sposób zaszczytne założenia ideologiczno-kulturalne Planu 6-letniego.

W ramach Festiwalu Muzyki Polskiej w najrozmaitszych ośrodkach odbywają się eliminacje zespołów ludowych, robotniczych i szkolnych. Nadchodzą radosne meldunki ze Śląska, z Pomorza, z województwa bielskiego, z rzeszowskiego i ze Stoicy.

Oto kilka meldunków z ostatnich dni. Na terenie woj. bydgoskiego zgłosiło się na Festiwal Muzyki Polskiej 80 zespołów ZSCh.

W Chełmnie odbyły się eliminacje rejonowe z udziałem 16 zespołów. Wśród występujących wyróżniono m. in. zespół chórny z Orzechowa, składający się z pracowników POM-ów, PGR-ów oraz mało i średniorolnych chłopów. Gorąco przyjęto 20-osobową kapelę dziecięcą z Plutowa, pow. Chełmno.

Eliminacje rejonowe w Ciechocinku zgromadziły w parku zdrojowym ponad 2 tysiące publiczności, oklaskującej zespół ze wsi Ruszki i kapelę ludową z Siniarzewa w powiecie aleksandrowskim, której dyrygentem jest mała robotnia chłop Władysław Kochanowski.

Pięknie, bardzo charakterystycznie są te meldunki, świadczące o tym, że Festiwal Muzyki Polskiej obejmuje coraz szersze kręgi.

W Łodzi uroczyste otwarcie Festiwalu odbyło się, jak pamiętamy, w kwietniu, z udziałem najwybitniejszych zespołów, wśród których wzbudził podziw najlepszy zespół chórny Związku Włókniarzy: chór ZPB im. Stalina pod kierownictwem profesora Charuby.

Włókniarze wykazują wiele ambicji, ażeby w ostatecznych eliminacjach zająć poczesne miejsce. W dalszym ciągu odbywają się próby — duża pomoc w tej pracy wykazuje sekcja muzyczna przy Klubie Instruktorskim.

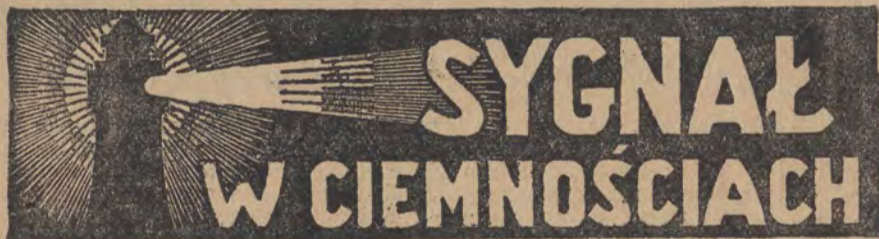
Referat muzyczny Głównego Zarządu Włókniarzy zasila aktualnymi wydawnictwami nutowymi wszystkie zespoły śpiewaczo-instrumentalne. Na teren województwa łódzkiego, jak i całej Polski przesłano z funduszu związkowego tej branży czterdzieści dwa tytuły różnych utworów wokalnych wydanych w nakładzie „Polskiego Wydawnictwa Muzycznego”.

Spoza terenu Łodzi wybija się na czoło zespołów instrumentalnych orkiestra mandolinistów w Kaliszu, która na tamtejszych eliminacjach zdobyła pierwsze miejsce.

Największe napięcie pracy rozpocznie się w zespołach włościańskich po przerwaniu letniej. A nie zapominajmy, że czasu nie będzie już zbyt wiele, ponieważ eliminacje odbędą się w Łodzi prawdopodobnie w końcu września.

M.

ANDRZEJ ZAŃSKI



Smolarz Kuźma szedł wciąż na przedzie. Za nim, w odległości dziesięciu metrów, Krzysztof Gorayski, a dalej reszta.

Było to towarzystwo mieszane: dwóch górników z Zagłębia, monter z Krakowa, dwóch studentów i ślusarz z Warszawy, stary śląski hutnik z córką, trzech robotników z Lublina i nauczycielka z Chełma. Prawie wszyscy oni, jako zdecydowani działacze organizacji robotniczych, poszukiwani byli przez gestapo, a kierownictwo uznało za konieczne, ażeby na czas jakiś odtransportować ich na drugą stronę granicy.

Szli teraz w milczeniu, a z ust i nosa buchały im kłęby pary: mróz robił się coraz siarczystszy nawet tu w lesie, między drzewami.

— Trochę gorzej będzie, kiedy wydościmy się w szczerze pole! — mruknął ślusarz z Warszawy, a nauczycielka z Chełma westchnęła ciężko.

Z tego całego towarzystwa onatrzymała się najgorzej. Zresztą nie dziwnego. W ostatniej chwili cudem nieledwie uniknęła aresztowania, od ośmiu już dni znajdowała się w drodze, tak że wykruszyła się resztki jej sił.

Raz jeden i drugi potknęła się. Widać było, że po prostu zaczyna słabnąć. Idący obok niej ślusarz spojrzął na nią z ukosa i nic nie powiedziawszy wzię ją pod ramię.

— To już niedaleko! Niech się pani trzyma!... — szepnął po chwili. I cała gromada szła w milczeniu dalej.

Doszli wreszcie do skraju lasu.

Momentalnie zrobiło się widniej — tym więcej, że od śniegu szedł matowy odblask. Przed nimi ciągnęło się szerokie pole, białe łąki i wertepy, przecięte w polowie niskim zagajnikiem.

— A tam dalej dwa kilometry stąd, zaczyna się znowu las. To jest najgorsza część drogi i najniebezpieczniejsza. W lesie szkopy nie podejżą nas, ale mogą zauważyć w szczerym polu! — mruknął brodaty smolarz.

Odpoczęli minutę i poszli dalej. I znowu na czele gromady szedł Kuźma, wyprzedzając innych o dobre sto metrów, jako że nie było tu obawy, że towarzysze mogą teraz stracić go z oczu.

Przeszli dobry kilometr. Nagle Kuźma zatrzymał się.

347)

— Cicho! — szepnął do podchodzącego do niego Krzysztofa. — Cicho, na rany Boga, cicho!...

Twarz jego zmieniła się. Spojrzął przed siebie i z ust jego wyrwało się krótkie przekleństwo.

— Droga maszeruje jakiś oddział. Chyba Niemcy. Jeśli zobaczą nas, będzie koniec! Jest ich wielu, bardzo wielu!

Spojrzął w bok. Tuż na prawo szarzał mały zagajnik.

— Za mną! — zakomenderował. — Schylić się i szybko za mną!

Wpadli pomiędzy krzaki i przykucnęli.

— Czy dostrzegli nas? Może nie! — Szczęki Kuźmy zwały się mocniej.

— A jeśli zobaczyli? — szepnął ktoś półgłosem.

Zapanowało grobowe milczenie. W wielkiej ciszy zabrzmiał wyraźnie pelen niepokoju szepc nauczycielki.

— Tyle przeszłam... tyle się nacierpiałam!... Czy po to, żeby zatonąć przy brzegu?

— Ciszaj! — warknął smolarz — Mogli nas przecież nie zauważyć!

Krzysztof Gorayski, leżąc w śniegu pod krzakami jałowca, zmarszczył brwi. Na twarzy ukazał się wyraz skupienia i głębokiego namysłu.

— Kto z was ma broń? — spytał szepc.

— Ja! — rzekł smolarz.

— I ja! — szepnęli równocześnie student i ślusarz z Warszawy.

— I ja również. A cztery rewolwery to już coś znaczy! — szepnął Gorayski. — Towarzysze, rozdzielmy między siebie role. Jeśli Niemcy skręca w zagajnik, to znaczy, że nas dostrzegli. Wtedy my we czterech otworzymy ogień, zatrzymamy ich czas jakiś, tak żeby inni mogli wycofać się. Kierunek ucieczki — granica. Staraj się przedostać na tamtą stronę. My po dążymy potem za wami. Może bodaj część z nas przebieje się tam... Zrozumiano?...

— Tak jest! — rozwiął się cichy szepc. W międzyczasie maszerująca kolumna dochodziła już pod zagajnik.

Jak na złość przez przerzedzone chmuury błysnął rąbek księżyca. Na moment zrobiło się jaśniejsze. Smolarz i Gorayski, leżący na samym brzegu zagajnika, rozpoznali wyraźnie rodzaj nadchodzącej formacji.

— To nie są żandarmi, ani straż pograniczna, ale jakaś kompania wojska. Czy wysłano ją tutaj na jakąś specjalną akcję, czy są to tylko zwykłe ćwiczenia? — szeptał Kuźma.

Tamci zbliżyli się jeszcze bardziej. Matowo połyskiwały bojowe helmy i karabiny.

— Czy zauważyli nas?

— Może nie! Może przejdą obok! A jeśli?... — Krzysztof Gorayski mocniej objął kolbę rewolweru i obejrzał się za siebie.

(D.c.z.)

Zaczarowane koło

Duży kłopot

Z małymi fiaszeczkami

— Proszę o jodynę.
— Czy ma pani fiaszeczkę?
— Nie, nie mam.
— My też nie mamy. Bez fiaszeczeki jodyny nie możemy sprzedać.

Klientka poszła do domu. Prawdopodobnie zaczęła szukać fiaszeczek. Jeśli znalazła, wróciła ponownie do apteki po jodynę. Jeśli zaś nie znalazła...

A inna niewiasta, porządkując mieszkanie, znalazła w szafkach i szufladach mnóstwo rozmaitych buteleczek i stoiczek aptecznych.

— Zniosę do apteki. Na pewno potrzebują — pomyślała. — Szkoda przecież wyrzucać na śmieć.

Najpierw poszła do Apteki Społecznej nr 24 przy ul. Stalina.

— Tu na pewno kupią — pomyślała, widząc w oknie wystawowym obwisłe nie, że w tej właśnie aptece znajduje się „Punkt skupu opakowań szklanych po lekach”.

„Apteka skupuje butelki i stoiki apteczne oraz butelki po antybiotykach (penicylinie, streptomycynie itp.) po cenach niższej określonych...” — czytała dalej.

— Nawet litrówki kupują! — ucieszyła się, bo miała właśnie m. in. dwie dość spore fiaszki po jakiejś miksturze. A w aptece oświadczyła jej coś wręcz przeciwnego:

— Kupujemy fiaszki, ale tylko małe, najmniejsze. Jesteśmy apteką homeopatyczną — dodali wyjaśniająco, choć to absolutnie niczego nie wyjaśniło.

Poszła więc ona niewiasta do drugiej apteki na rogu Piotrkowskiej i Zamienhoffa. Tam opakowań szklanych nie kupują.

Wstąpiła do trzeciej apteki, przy ul. Piotrkowskiej 113. Kupują. W oknie, na widocznym miejscu, jest nawet dokładny spis co kupują i ile płacą. Ale ktoś z personelu oświadczył, że nie mogą przyjąć fiaszeczek, bo... nie ma kierownika.

Wróciła niewiasta do domu, wypakowała fiaszeczkę z torby. I odtąd stoją one na szafce, czekając, aż je kto kupi...

A w tychże samych aptekach wiele osób odchodzi bez lekarstwa, bo nie ma fiaszki i stoiczki. Takie zaczarowane koło. I kto znajdzie z niego wyjście?...

(Ir.)

Wykonanie planu nie może zależeć od przypadku

Zła praca ZPW im. Bardowskiego

Brak troski o człowieka i produkcję ze strony kierowniczych ogniw fabryki

Niedobra sytuacja wytworzyła się w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Bardowskiego w Łodzi. Przykład ich powinien być ostrzeżeniem dla innych fabryk, wskazującym do jakich błędów i zaniedbań nie wolno w żadnym wypadku dopuścić. Chodzi tu bowiem o rzecz zasadniczą — o rolę rady zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji oraz o współpracę pomiędzy tymi trzema ogniwami.

Praca ZPW im. Bardowskiego — jednej z największych fabryk przemysłu wełnianego w kraju — nie budziła w poprzednich latach specjalnych zastrzeżeń. Plany produkcji były na ogół wykonywane, a to wydawało się najważniejsze.

Dopiero na początku b. r. wystąpiły niepokojące zjawiska. W pierwszym kwartale zakłady nie wykonały planu. Produkcja tkanin surowych w styczniu osiągnęła zaledwie 88,8 procent, zaplanowanej ilości, w lutym udało się dociągnąć do 100 procent, aby w marcu spaść znowu na 94,1 procent.

W drugim kwartale zaznaczyła się co prawda pewna poprawa. Plany miesięczne w kwietniu i maju zostały z trudem wykonane. Ale na początku bieżącego miesiąca ponownie obserwujemy pogorszenie. Plan za pierwsze 7 dni czerwca jest wykonany tylko w 95,3 procentach.

Jednakże liczby te nie mówią wszystkiego. Dopiero gdy spojrzymy na wykresy obrazujące wykonanie planów dziennych przez poszczególne oddziały, widzimy, że produkcja ZPW im. Bardowskiego cierpi na dziwne jakiegoś schorzenia. Krzywe wykresów raz skaczą do góry, to znowu gwał-

townie opadają, niby malaryczna gorączka. Dotyczy to zwłaszcza dwu tkalni „A” i „D”. Tak na przykład tkalnia „D”, gdzie produkcja kształtuje się najbardziej nierównomiernie, potrafiła wykonać dnia 5 b.m. tylko 56,3 planu, a już następnego dnia osiągnęła 102,1 procent.

Złe przedstawia się w zakładach sprawa kosztów własnych. Są one nienormalnie wysokie, a głównym powodem tego jest nadmierny odsetek odpadków surowcowych. W przemyśle wełnianym pracującym na niezwykle cennym surowcu, tego rodzaju zjawisko jest niedopuszczalne z punktu widzenia interesów całości gospodarstwa narodowego.

A teraz przyczyny takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze należy tu powiedzieć parę słów o kierownictwie. Zakłady przez pięć miesięcy — od stycznia br. do chwili obecnej — były pozbawione dyrektora. Dawny dyrektor ob. Nowacki został zwolniony, a Centralny Zarząd nie kwapił się jakoś z mianowaniem nowego.

Kierownictwo zakładami spadło na barki zastępcy dyrektora do spraw administracyjno-handlowych ob. Pasiewicza, który jednak nie mógł objąć nieznanym mu bliżej zagadnień technicznych. Ostatnio dopiero Centralny Zarząd mianował nowego dyrektora — ob. Sewina. Brak fachowca musiał oczywiście wywołać niepożądane skutki, które trzeba obecnie usuwać.

Najslabsze jednak punkty w ZPW im. Bardowskiego to rada zakładowa i organizacja partyjna. Nie przejawiały one dotychczas należytej aktywności na polu troski o produkcję, nie potrafiły wychować załogi i zmobilizować jej do świadomego, ofiarnego wysiłku w wykonywaniu nakreślonych planem zadań.

Temu głównie należy przypisać, że w zakładach panuje niewłaściwy stosunek do pracy, że mnożą się spóźnienia i nieusprawiedliwione nieobecności, że mają strowie nie opiekują się robotnikami, że maszyny nie są należyście czyszczone i konserwowane, że brak jest w fabryce nadzoru technicznego, że niepokojące częste są wypadki kradzieży...

Nie umieli sprostać nałożonym na nich obowiązkowi byli sekretarze Podstawowej Organizacji Partyjnej — ob. ob. Ogłodziński, Szymański i Szeruga. Obecny sekretarz ob. Kozioł przejawia dużo dobrych chęci i starań, ale cóż kiedy nie jest fachowcem, nie zna się na produkcji przemysłu wełnianego. Nie wykazał odpowiedniej działalności w zakresie troski o produkcję przewodniczący rady zakładowej ob. Brzeziak, podobnie jak i jego poprzednik ob. Lipski.

Jak to jest możliwe, że na przykład wykwalifikowany tkacz — ob. Zwierzchowski wykonywał tylko 60 procent bazy, a gdy go dopilnowano potrafił osiągnąć bez trudu 120 procent. Takich Zwierzchowskich są w ZPW im. Bardowskiego dziesiątki, a może na-

wet setki. Nikt jednak nie dba na razie o nich, nikt się nimi bliżej nie interesuje. Wykona normę — to dobrze, nie wykona — to jego sprawa... Czyż można przy takim stosunku do ludzi wymagać, aby pracowali lepiej?

Zakłady im. Bardowskiego muszą stanowczo zmienić styl pracy swych ogniw administracyjnych, partyjnych i związkowych, muszą stworzyć przy ich pomocy mocny aktyw spośród przodujących robotników, muszą powiązać działalność tego aktywu z kierownictwem fabryki.

Wtedy dopiero produkcja zakładów stanie na odpowiednim poziomie, a wykonywanie planów przestanie być sprawą mniej lub więcej szczęśliwego przypadku. (si)

Byśmy wygodniej podróżowali...



Wielokrotny przodownik pracy PA-FA-WAG-u Henryk Wasilewski, podczas montowania okna w wagonie osobowym. Wasilewski wyrabia ponad 200 proc. normy. Czym więcej będziemy mieli takich robotników, tym więcej otrzymamy nowych, wygodnych wagonów.

Ważne dla wczasowiczów! Jakie dokumenty należy posiadać przy wyjazdach do strefy nadgranicznej

W związku z rozpoczętym już sezonem letnim — wczasowicze, turyści, uczestnicy obozów, kolonii i wycieczek zbiorowych oraz osoby przebywające w sanatoriach i domach leczniczo-profilak-

tycznych powinny pamiętać, że w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, obowiązują ich przepisy, dotyczące m. in. posiadania odpowiednich dokumentów i zaświadczeń.

Wojtus i cukier Lew zmienia mieszkanie Żle się bawicie

Go nowego w ZOO

Przed wejściem do ogrodu zoologicznego grupa dzieciaków otacza młodą kobietę z sarenką na ręku. — Skąd pani ma takie śliczne zwierzątko? — pyta ktośś z dzieci. Kobieta głaszcząc łebek sarenki, opowiada jej dzieje przysłuchującym się z zaciekawieniem malcom. — Wojtusia (tak nazwaliśmy jełonka), znalazł mąż przed miesiącem na szynach kolejowych. Przyznosił go do domu, myśleliśmy, że już nie będzie żył, był bardzo pokaleczony, no i... nie umiał jeszcze jeść. Jednak powoli wszystkie skaleczenia zagoiły się. Karmiliśmy go smoczką. Teraz gdy już Wojtka odchowaliśmy, chcemy go oddać do ogrodu...

Pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych lub społecznych oraz członkowie ich rodzin, młodzież szkolna, a także uczestnicy obozów, kolonii, wycieczek i turyści, udając się do strefy nadgranicznej, powinni zaopatrzyć się w ważny dokument, stwierdzający tożsamość, zaświadczenie zakładu pracy, lub zakładu naukowego (jeśli uczy się nigdzie nie pracuje zawodowo) oraz kartę meldunkową (dla osób powyżej 16). Mieszkańcy wsi prowadzący gospodarstwa indywidualne, powinni zaopatrzyć się w zaświadczenia ZSCh.

Wszystkie zwierzęta korzystają już z letnich wybiegów. Niedźwiędź polarny przesiaduje cały dzień w wodzie — zaczyna mu dopiekać czerwcowe słońce... Popularna słonica Magda z braku sadzawki urządziła sobie prysznic własną trąbą; wodę na ten cel przynosi jej dozorczy...

Wieloletni przodownik dozorczy... Wiele jednak zwierząt w łódzkim ZOO, mimo czulej opieki, jaką się nad nimi roztacza, siedzi w kątach klatek z osowiałą miną. Powodem tego jest, że zwiedzający ogród, mimo porozwieszanych tablic karmią zwierzęta. Najbardziej na tym cierpi małpy. Daje im się kiełbasę, wódkę, papierosy, szkło i wiele innych przedmiotów, które powodują choroby zwierząt, a często nawet ich śmierć.

Toteż jeśli pójdziecie dzisiaj do ZOO, cukierki i kiełbasę zostawcie dla siebie. Małpy ich naprawdę nie potrzebują...

Należy pamiętać o obowiązku załatwienia formalności meldunkowych w ciągu 24 godzin po przybyciu na miejsce. Wszystkie wymienione dokumenty należy mieć stale przy sobie i okazywać je na żądanie organów WOP (nie dotyczy to dzieci do lat 13). Dowodem tożsamości jest ważna i zaopatrzona w fotografię legitymacja służbowa, związkowa lub legitymacja instytucji społecznych czy zakładów naukowych, jak również tymczasowy dowód tożsamości.

Plenum Woj. Komitetu Obróńców Pokoju Pracować trzeba systematycznie

Aktywiści pokoju mówią o najbliższych zadaniach

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej ORZZ w Łodzi odbyło się rozszerzone Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obróńców Pokoju w Łodzi. Na plenum przybył wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, pos. Ćwik.

Głównym zadaniem odbytego plenum było omówienie przeprowadzonej w maju akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju i wyciągnięcie z niej wniosków na przyszłość.

Po sprawozdaniu z przebiegu Plebiscytu na terenie województwa, wywiązała się ożywna dyskusja. Dyskutanci z poszczególnych gromad i powiatów mówili

o swych osiągnięciach w pracy oraz o trudnościach. Jeden z dyskutantów ob. Laskowski z powiatu radomskiego powiedział m. in.: — Karty Plebiscytowe podpisał w naszym województwie ponad 99 procent ludności. Nie znaczy to jednak, że możemy już spocząć na laurach. Wprost przeciwnie, nadal musimy intensywnie pracować nad utrwaleniem pokoju. Każdy z nas powinien być agitatoreм pokoju a wówczas dopiero będziemy pewni, że dobrze walczyliśmy o jego zachowanie.

Podsumowując dyskusję poseł Ćwik podkreślił, że najważniejszymi zadaniami, które stoją obecnie przed komitetami obrońców pokoju są: werbowanie do pracy jak największej ilości kobiet oraz stałe podnoszenie świadomości wśród społeczeństwa. Praca komitetów musi być systematyczna a nie okresowa, organizowana tylko wówczas gdy otrzymają jakieś konkretne zadania do wykonania. Należy także przeprowadzać ścisłą kontrolę i analizę wykonywanych prac.

Tydzień Zdrowia rozpoczęło w Łodzi

Wczoraj odbyło się w świetlicy ZPB im. Marchlewskiego zebranie inauguracyjne III Tygodnia Zdrowia. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele PZPR, organizacji masowych i społeczeństwa. Licznie się tu również stawili aktywiści PCK. Referat okolicznościowy wygłosił naczelnik Wydziału Zdrowia przy Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi, dr. Cholewiusz. Po referatach przedstawiciele koła PCK przy zakładach Marchlewskiego złożyli meldunek o zorganizowaniu na terenie zakładów 17 posterunków sanitarnych.

Wtorek, dnia 12 czerwca, o godz. 19.30, „Artos” organizuje w sali Państwowej Filharmonii wieczór sonat. Wykonawcami są znani wirtuozi: Władysław Szpilman (fortepian) i Tadeusz Wroński (skrzypce). W programie sonaty L. v. Beethovena, C. Francka, Cl. Debussy i S. Prokofiewa. Przedsprzedaż i sprzedaż biletów w kasie Filharmonii. Bilety ulgowe ze zniżką 50 proc. na wszystkie miejsca, do nabycia na podstawie pisemnego zbiorowego zamówienia.

KTO WYGRA W TYM ROKU...?



Tak oto wygląda nagroda przechodząca „Expressu Ilustrowanego”, ufundowana dla zwycięzcy w tradycyjnym biegu sztafetowym 7x2000 metrów. Bieg ten rozpoczyna się dzisiaj o godzinie 19-tej w Parku Poniatowskiego.

Piękna statuetka biegacza przechodziła dotąd z ręk do ręk. Nikt jej jeszcze nie zdobył na własność, choć wydawało się, że znajdzie już stałe miejsce w lokalu pabianickiego Włókniarza.

Wiąże się z tym historia dwóch pierwszych biegów, rozgrywanych w latach 1947 i 1948 r., kiedy to pabianiczanie zdobyli pierwsze miejsce w biegu. Potrzeba im było tylko powtórzyć sukces w trzecim biegu.

Rok 1949 spłatał im jednak figła. Zwycięstwo przypadło wtedy w udziale EKS Włókniarz, po bardzo zażartej walce ze zgięską Borutą.

Ale i Łódzcy Włókniarze nie długo byli w posiadaniu nagrody. Już w następnym biegu, w roku 1950, przejęła go niespodziewanie sztafeta Unii.

Jest prawdziwą zagadką sprawa, kto z złożonych zgłoszeń można wnioskować, że pabianiczanie, decydując się wystawić własną lokalną sztafetę, poważnie myślało o zdobyciu jej na własność. W myśl bowiem regulaminu otrzymuje ją nie stała drużyna, która wygra trzy biegi, przy czym nie konieczne kolejno jeden po drugim. Pabianiczanie mają już poza sobą dwa zwycięstwa, więc...

Nie wiadomo, czy uda im się ten zamiar wykonać. Tegoroczny bieg na boisku najsilniejszą obsadę. Tak poważnej konkurencji nie było jeszcze w żadnym dotychczasowym biegu.

Przede wszystkim zasiliły go drużyny z terenu innych województw. Wrocławską Gwardia, bydgoski OWKS, gdyńscy i tarnouscy Kolejarze na pewno będą starali się wypaść nie gorzej od drużyny z województwa łódzkiego, a kto wie czy...

Trudno więc stawić horoskopy co do zwycięstwa tej czy innej drużyny. Nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że walka na trasie będzie bardzo zażarta, taka, jakiej w tych biegach jeszcze publiczność łódzka nie oglądała. Staćka biegacza jest bowiem bardzo silna.

Niezwykle mocny zespół wystawiła wrocławska Gwardia. Dość wspomnieć że w barwach jej startować będą czterej zawodnicy z kadry narodowej. Zawodnicy łódzcy jak i z województwa łódzkiego będą musieli dać z siebie wszystko, aby z walki wyjść z honorem.

Jaki będzie jej ostateczny rezultat, przekonamy się dzisiaj w Parku Poniatowskiego.



Już czas się przebudzić!

Koła sportowe „Budowlanych” ciągle jeszcze zagrożone w drzemce zimowej Dłaczego tak mało osób zjawia się na treningach?

Sezon sportowy jest w pełni. Stońce przyskrzewiając coraz mocniej wyściga na bieźnie i boiska całego kraju tysiące sportowców, którzy z zapalem uprawiają przeróżne dyscypliny sportu.

Patrząc na treningi tych młodych ludzi odnosi się wrażenie, że chyba już nikogo nie brak na boisku, że wszyscy członkowie kół i klubów pilnie trenują przygotowując się do zdawania norm w poszczególnych konkurencjach na SPO. Że to mnie manie jest błędne, postaramy się udowodnić na małym przykładzie.

Zrzeszenie Sportowe „Budowlanych” chcąc odpowiednio przygotować swoich członków do zdawania norm na odznak SPO w trójboju lekkoatletycznym, zwołało w maju odprawę przewodniczących kół sportowych, na której szeroko omówiono sposób przeprowadzania treningów. Poszczególne koła sportowe otrzymały odpowiednie godziny do treningów na boisku przy ul. Kilińskiego 188 — instruktorów dostarczyło miłośniczek Zrzeszenia.

Jak do tej pory wszystko układało się pomyślnie: był entuzjazm, był zobowiązania, przyrzeczenia, obietnice. Gdy jednak doszło do pier wszego treningu, na boisku zjawili się tylko 15 osób z koła sportowego „Młoteczko”.



A gdzie reszta? Gdzie są takie koła. PRB, PRM, XVIII POSZ, Łódzkie Przem. Zjedn. Bud., DBOR, ZBM oddz. prod. i pref. CBPAE, ZBM Zarząd Bud. 1 i wiele innych? Czy zarządy tych kół oceniają się wreszcie z zimowej drzemki? A może pomogłyby w tym rady zakładowe danych przedsiębiorstw? Najwyższy bowiem czas, ażeby rady zakładowe troszkę bliżej zainteresowały się pracą swoich kół sportowych...

Na tej samej odprawie ustalono także miejsce i dni treningów drużyn żeńskich w piłce ręcznej. Chodziło w tym wypadku o wyłonienie drużyny żeńskiej do Spartakiady. I tutaj...

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa bokserskie Armii Radzieckiej. Ze znanych bokserów tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej Aiwazian (Tbilisi), w lekkiej Greiner (Moskwa), w półciężkiej — Koczetkowi (Moskwa). Drużynowo pierwsze miejsce zajął zespół moskiewskiego Domu Oficerów.

Bokserzy Armii walczyli o tytuły „Stary” Greiner swego nie oddał

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa bokserskie Armii Radzieckiej. Ze znanych bokserów tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej Aiwazian (Tbilisi), w lekkiej Greiner (Moskwa), w półciężkiej — Koczetkowi (Moskwa). Drużynowo pierwsze miejsce zajął zespół moskiewskiego Domu Oficerów.

Na pierwszym treningu reprezentowane tylko były dwa koła. Natomiast takie koła, jak PRM czy DBOR, które posiadają sekcje żeńskie, nie zadają sobie nawet trudu, ażeby zawiadomić organizatorów o tym, że nie zgłoszą się na trening.

Powyższe fakty wskazują na to, że niektóre koła sportowe najzupełniej lekceważą sobie zarządzenia swoich władz nadrzędnych, że praca tych kół polega w dalszym ciągu na pracy od przypadku do przypadku. Zarządy tych kół nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że koło sportowe to ważny czynnik w zakładzie pracy, że jego praca nie może być uzależniona od dobrego czy złego humoru przewodniczącego lub zastępcy.

Jedną z cech ustroju socjalistycznego jest planowość pracy i produkcji. Dlatego też koła sportowe muszą pracować planowo w powiązaniu ze swoimi zrzeszeniami sportowymi. Trzeba także zrozumieć, że państwo udziela ogromnych sum pieniężnych, które idą na wychowanie fizyczne; trzeba więc odpowiedzialnie te pieniądze wykorzystywać.

Nie bez winy w tym wypadku są także czynniki społeczne na terenie zakładów pracy, jak rady zakładowe, Podst. Org. Part., ZMP, które jeszcze stanowczo w zbyt małym stopniu interesują się pracą swoich kół. Jako przykład może służyć tutaj Łódzkie Przedsiębiorstwo Rem-...

Hadasiak zwyciężył I etapu wyścigu kolarskiego Warszawa-Lublin-Warszawa Dobre wyniki łodzian

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego Warszawa — Lublin — Warszawa długości 206 km, miał charakter bardzo emocjonujący. Dobra droga pozwoliła kolarzom rozwinąć dużą szybkość tak, że w ciągu 2-ech godzin przejechali 70 km. Jedyne na odcinku Radom — Puławy bita szośa i kurz utrudniały jazdę, powodując liczne defekty.

Wyniki pierwszego etapu Warszawa — Lublin:

- 1) Hadasiak (CWKS) 6:15:45, 2) Kła biński (Gwardia — Łódź) 6:15:45,
- 3) Czyż (Kolejarz — Warszawa) 6:15:47, 4) Kapiak (CWKS) 6:15:48,
- 5) Liszkiewicz (Gwardia — Łódź), 6) Murowaniecki (Włókniarz — Łódź),
- 7) Wandor (Włókniarz — Kraków), 8) Kuś (Górniki — Mysłowice), 9) Pietraszewski (Włókniarz — Łódź),
- 10) Wójcik (CWKS — Warszawa).

Drużynowo pierwszy etap wygrał zespół CWKS I w czasie 18:51:30, przed GWARDIA (Łódź) 18:59:30 i WŁÓKNIARZEM (Łódź).

Bydgoszcz 5:1 (1:0), Warszawa — Wrocław 1:8 (0:4).

Szczyptorniaki chłopców: Gdańsk — Kraków 7:4 (4:2), Poznań — Warszawa 5:3 (2:1).

Po zakończeniu pierwszej rundy rozgrywek przystąpiono do drugiej, która przyniosła następujące rezultaty:

Siatkówka dziewcząt: Warszawa (Woj.) — Toruń 2:1, Łódź (Woj.) — Łódź (Miasto) 2:0, Kraków — Gdańsk 2:0, Wrocław — Rzeszów 2:1.

Siatkówka chłopów: Olsztyn — Wrocław 2:1, Gdańsk — Łódź (Woj.) 2:1, Kraków — Łódź (Miasto) 2:0, Warszawa — Katowice 2:1.

Koszykówka chłopów: Kraków — Kielce 62:14 (28:9), Wrocław — Łódź (Miasto) 39:10 (15:9), Warszawa — Toruń 44:33 (25:19), Gdańsk — Poznań 25:26 (18:14).

Szczyptorniaki dziewcząt: Kraków — Bydgoszcz 5:1 (1:0), Warszawa — Wrocław 1:8 (0:4).

Szczyptorniaki chłopów: Gdańsk — Kraków 7:4 (4:2), Poznań — Warszawa 5:3 (2:1).

Po zakończeniu pierwszej rundy rozgrywek przystąpiono do drugiej, która przyniosła następujące rezultaty:

Wojewódzkie mistrzostwa SP w strzelaniu

Komenda Wojewódzka SP przeprowadziła ostatnio mistrzostwa junaków, junaków i kadry w strzelaniu. Były to czwarte z kolei mistrzostwa.

Pierwszą nagrodę w strzelaniu do...

TEATR

- Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY” — godz. 19.
- Im. St. Jaracza — „PAN GELD-HAB” — godz. 19.
- Powszechny — „MORALNOSC PANI DULSKIEJ” — godz. 19.15.
- Mały — „...NA PLAN” — godz. 19.30.
- Muzyczny — „CZARDASZKA” — godz. 19.15.
- Pinokio — „NOWA SZATA KROLA” — godz. 17.

KINA

- ADRIA — 15-letni Kapitan — 14, 16, 18, 20, poranek 10 i 12.
- BAJKA — Pragnienie — 16, 18, 20, poranek 11.
- BALTYK — Zabawna historia — 16, 18, 20, 21, poranek 11.
- GDYNIA — Program dla najmłodszych — „7 czarodziejskich płatów”, „Szara szyjka”, „Pieśń wiosny” — 11, 12. — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- MEŁODA GWARDIA — Urwis Gawroche — 16, 18, 20, poranek 12.
- MUZA — Rwący potok — 16, 18, 20, poranek „Trójka Trefl” — 11.
- POLONIA — Wesołe zawody — 16, 30, 18, 20, 20, 30, poranek 11.30.
- PRZEDWIOŚNIE — Musorgski — 15, 17, 20, 20, poranek 11.
- REKORD — Brunatna pajęczyna — 16, 18, 20, poranek 11.
- ROBOTNIK — Bracia Benthin — 16, 18, 20, poranek 11.
- ROMA — Tajna misja — 16, 18, 20, poranek 11.
- STYLLOWY — Gesiarek Matyi — 16, 18, 20, poranek 11.
- ŚWIT — Wielka luna — 16, 18, 20, poranek „Dzieci Kapitana Granta” — 11.
- TATRY — „S. O. S.” 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.30.
- WISLA — Świt nad Żółtą Rzeką — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
- WŁÓKNIARZ — Orzeł Kaukazu I seria — 16.30, 18.30, 20.30, poranek — 11.
- WOLNOŚĆ — Król Lavra — 16, 18, 20, poranek 11.
- ZACHĘTA — Za ceną życia — 16, 18, 20, poranek 11.

kładnym dla junacek na 100 m zdobyła Jadwiga Olewińska (pow. Sieradz) — 107 pkt. otrzymując radioodbiornik. W strzelaniu z Kb bojowego na 100 m zwyciężyła Stanisława Pluskocią z Wielunia — 45 pkt. Wręczono jej teczkę skórzaną.

W zawodach dla kadry żeńskiej pierwsze miejsce i wieczne pióro przypadło w udziale Izabeli Stasiak (pow. Skierniewice). Uzyskała ona 97 pkt. w strzelaniu dokładnym z Kb na 100 m.

W strzelaniu na 100 m z Kb bezkonkurencyjny był Władysław Czerwiński z Skierniewic — 114 pkt. Otrzymał on aparat fotograficzny. Jan Łucki z Wielunia zdobył w strzelaniu z Kbks na 50 m pierwsze miejsce i zegarek.

Z kadry męskiej najlepszym w strzelaniu z Kb na 300 m był Józef Tomicki z Piotrkowa, który zdobył 86 pkt. i teczkę skórzaną. Natomiast w strzelaniu z Kbks na 50 m pierwsze miejsce zajął Czesław Słotownik z Radomska, uzyskując 251 pkt.

Pierwszy dzień igrzysk nie przyniósł sukcesów łodzianom Dotychczasowy bilans: siedem porażek - jedno zwycięstwo

W Parku Szkolnym im. Sobieskiego w Warszawie rozpoczęły się II Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkół Ogólnokształcących. Igrzyska odbywające się pod hasłem: „Naprzód do III Złotu Młodych Bojowników o Pokój” są jednym z przygotowań do XI Akademickich Letnich Mistrzostw Świata w Berlinie.

Zawody zgromadziły na starcie 400 uczniów i uczennic, reprezentujących najlepsze szkolne koła sportowe z całego kraju.

Na uroczyste otwarcie Igrzysk przybyli min. Oświaty Jarosiński, wicemin. Oświaty Dembińska oraz przedstawiciele władz sportowych. Na trybunach zebrały się tysiące młodzieży szkolnej stolicy.

Po przemówieniach min. Jarosińskiego i przodownika nauki — Chranowskiego z Łodzi przy dźwiękach hymnu młodzieży demokratycznej rozpoczęła się barwna defilada reprezentacji sportowych wszystkich okęgów.

W pierwszym dniu zawodów w grach sportowych padły następujące wyniki: Siatkówka dziewcząt: Łódź (Miasto) — Rzeszów 1:2 (15:12, 13:15, 11:15), Łódź (Woj.) — Wrocław 0:2 (11:15, 1:15), Toruń — Kraków 0:2 (9:15, 7:15), Warszawa (Woj.) — Gdańsk 0:2 (12:15, 4:15).

Siatkówka chłopów: Kraków — Olsztyn 2:0 (15:10, 15:11), Łódź — Wrocław 2:0 (15:3, 15:6), Warszawa (Miasto) — Łódź (Woj.) 2:0 (16:14, 15:8), Gdańsk — Katowice 2:0 (15:13, 15:10).

Koszykówka chłopów: Kraków — Kielce 62:14 (28:9), Wrocław — Łódź (Miasto) 39:10 (15:9), Warszawa — Toruń 44:33 (25:19), Gdańsk — Poznań 25:26 (18:14).

Szczyptorniaki dziewcząt: Kraków — Bydgoszcz 5:1 (1:0), Warszawa — Wrocław 1:8 (0:4).

Szczyptorniaki chłopów: Gdańsk — Kraków 7:4 (4:2), Poznań — Warszawa 5:3 (2:1).

Redaktor naczelny E. KRONEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILLUSTROWANY”. — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejski na terenie całej Polski.

D-2-22606